

***1979 – Trzynasty tytuł mistrza Polski dla Ruchu.**

Pod kierunkiem „Napoleona”

Nowym szkoleniowcem drużyny został Leszek Jezierski, który w 1975 roku awansował do ekstraklasy z Widzewem Łódź, a później dobrze sobie radził w ŁKS. Uznany fachowiec odszedł z ostatniego wspomnianego klubu po konflikcie z Janem Tomaszewskim, reprezentacyjnym bramkarzem. Golkiper już wtedy miał cięty język. Jezierski przyjął szybko ofertę z Ruchu, chociaż klub był wtedy w trudnym położeniu. W sezonie 1977/78 uplasował się dopiero na 14. miejscu. Atmosfera przy Cichej była daleka od ideału.

Mały, ale wielki

Jezierski rozpoczął pracę od przegranej w lidze z Wisłą 1:3 (honorowego gola zdobył Ireneusz Malcher). Później drużynie wiodło się zdecydowanie lepiej. W 19. kolejce, po wygranej z Polonią Bytom 1:0 (gola zdobył Albin Mikulski), chorzowianie wyszli na prowadzenie w tabeli. Bardzo głośnym echem w całym kraju odbiło się majowe zwycięstwo nad legionistami. „Wygrana z Legią 3:0 ma jednoznaczną wymowę. Jeżeli Ruch nagle wygrywa w okazałych rozmiarach, to nie mogło to stać się bez udziału króla strzelców jesieni, Tadeusza Małnowicza. Wytykaliśmy już małemu napastnikowi, że zatracił strzelecki instynkt, pudłował bowiem w najkorzystniejszych sytuacjach. Teraz Małnowicz udowodnił, że nie przestał być postrachem bramkarzy” – przekonywał dziennikarz „Sportu”. „W przededniu dnia Hutnika piłkarze Ruchu, których opiekuńczym zakładem jest Huta „Batory” sprawili swym sympatykom wielką satysfakcję. Niebiescy byli szybcy, bojowi, skuteczni” – dodawał. Dwie bramki zdobył Małnowicz, a trzecią dołożył Benigier. Prasa wyróżniła także obrońcę Mariana Piechaczka, który udanie powstrzymywał ataki rywali. Ruch na 5. kolejek przed końcem plasował się na pierwszym miejscu, wyprzedzając Widzew i Stal.

Małnowicz trafia co kolejkę

W 26. kolejce, mocne wtedy Szombierki, nie dały się chorzowianom. Mecz w Bytomiu zakończył się remisem 1:1. Jedyne goła zdobył Małnowicz, który w tamtym okresie był w znakomitej formie. Majowe spotkanie z Widzewem obserwowało niecałe 40 tysięcy widzów! „Bilety idą jak woda” – informował na kilka dni przed spotkaniem dyrektor klubu Zygmunt Stachura. Takiej frekwencji dawno nie notowano na meczu ligowym w kraju. Spotkanie z wiceliderem zakończyło się wynikiem 1:1. Do bramki trafił... Małnowicz. – Z remisu nikt w Chorzowie nie czyni tragedii, do mety sezonu zostały już tylko trzy kolejki, a my mamy dwa punkty przewagi nad Widzewem i cztery nad środowym rywalem Stalą – mówił spokojnie Jezierski, który nosił pseudonim „Napoleon”. W 28. kolejce nasz zespół pokonał Stal Mielec 2:1. Nie trudno zgadnąć, że do siatki znowu trafił Małnowicz. Gola zdobył także Mikulski. „Chorzów szykuje triumfalne bramy” – takie tytuły pojawiały się w prasie przed meczem z Odrą Opole. Wygrana na sto procent zapewniała tytuł. Niespodziewanie goście zwyciężyli 1:0, ale rywale też pogubili punkty i mistrzem Polski ponownie został chorzowski klub. Ponad 30 tysięcy widzów najpierw martwiło się i wkurzało na słabszą grę swoich pupili, a później skandowało nazwiska piłkarzy i trenera Jezierskiego. Jeden z pierwszych telegramów gratulacyjnych, jaki dotarł na Cichą, przesłany został przez Ryszarda Kuleszę, trenera reprezentacji. „Zdumiewające przeobrażenie Ruchu jest nie tylko wielkim sukcesem, ale także zjawiskiem godnym szczegółowej analizy dla psychologa i socjologa” – przekonywali dziennikarze. Ruch w poprzednim sezonie zajął przecież w lidze dopiero 14. miejsce. W analizach podkreślano, jak ważne były transfery trójki wspaniałych, czyli trenera

Jezierskiego oraz graczy Małnowicza i Piechaczka. Ten ostatni został nawet wyróżniony przez szkoleniowca jako najbardziej wartościowy piłkarz złotej drużyny. Jezierski miał zresztą swoje oryginalne metody. W odróżnieniu od innych szkoleniowców ligowych, wcale nie korzystał z obserwatorów, którzy jeździli po kraju i obserwowali grę rywali.

KSZ